

Piotr Garncarek

**PROBLEM AKTUALIZACJI WIEDZY O KULTURZE
W PROCESIE NAUCZANIA JĘZYKA POLSKIEGO JAKO OBCEGO**

Rosnące od kilku już lat zainteresowanie językiem polskim jako obcym jest faktem nie budzącym wątpliwości. Zjawisko to, przekraczające znacznie ramy wyznaczone przez kolejne „mody” czy koniunktury geopolityczne, rzadko jednak wnikliwie analizowane. Chętnie zadawane cudzoziemcom pytanie, dlaczego uczą się naszego języka, tradycyjnie umiejscawiamy na płaszczyźnie, którą na równi ze zdziwieniem, wypełnia rodzima megalomania. Tymczasem warto byłoby dotrzeć do faktycznych powodów tego zainteresowania.

Ośrodki akademickie kształcące obcokrajowców są miejscami umożliwiającymi najdogodniejszy dostęp do informacji na ten temat. W nich właśnie można dokonać łatwego podziału i klasyfikacji uczących się. Tu nigdy prawie nie mamy do czynienia z nabywaniem wyłącznie kompetencji językowych. W ślad za nimi podąża bowiem, jeśli nie chęć obcowania z szeroko rozumianą kulturą polską, to przynajmniej skierowana na jej konkretne aspekty ciekawość. Tu również niestety zadowolamy się nienowym już stwierdzeniem, że poloniści i slawiści stracili wyłączność na uczestnictwo w naszych lektoratach. Czy jednak zastanawiamy się nad tym, kto owych polonistów zastąpił? A w konsekwencji, kogo obecnie nauczamy? Bez wiedzy na ten temat nie możemy raczej dokonywać trafnych doborów tematycznych i programowych. Cała kulturowa nadbudowa, bez której nowoczesnie pracujący lektor nie wyobraża sobie nauczania języka, zostaje pozostawiona albo przypadkowości, albo przyzwyczajeniom.

Rzecz cała nie polega na dodawaniu do starych programów aktualnych danych na temat wszystkiego, co w ostatnim czasie miało miejsce w naszej kulturze. Tu zresztą też miewamy trudności. Bo wystarczy zauważyć, iż po roku 1980, tj. po historycznym momencie dla całej polskiej poezji, postać

i twórczość Czesława Miłosza w naszych materiałach dydaktycznych prawie się nie pojawiła. Dlaczego? Czy stylistyka tego twórcy nie nadaje się do wykorzystania w lektorskiej pracy z tekstem? A może ciągle pokutuje wśród autorów tych materiałów przekonanie, że literackość tekstu mniej nas obchodzi niż jego struktura składniowa i leksykalna? Konieczność zaś interpretowania symboliki i środków artystycznego wyrazu raczej utrudnia niż wzbogaca i uatrakcyjnia zajęcia? W kontekście tym ciekawie jawi się ewentualna „kariera” Wisławy Szymborskiej w polskiej glottodydaktyce. To zresztą wydaje się być elementem szerszego zjawiska, polegającego na stopniowym, ale konsekwentnym odchodzeniu od tekstu literackiego w procesie nauczania języka. Pobieżnie jak dotychczas prowadzone przeze mnie obserwacje na ten temat wskazują, że polscy metodycy nie stanowią tu absolutnie żadnego wyjątku. Ale skoro, jak już stwierdziliśmy, że nauczamy języka samych tylko polonistów, tendencja ta łatwo się tłumaczy. Co nie powinno przeszkadzać w dyskusji nad jej zasadnością.

Kultura „wysoka”, jej artystyczne wytwory, to ta część cywilizacyjnego dorobku, którą najłatwiej eksponować i prezentować. Ona zresztą prezentuje się z reguły sama, wcześniej i gdzie indziej niż na lekcjach języka. Problem aktualizacji rozwiązuje się również samoistnie. Nowości filmowe, teatralne, muzyczne czy plastyczne są do obejrzenia. Co można zainteresowanym słuchaczom ułatwić w miarę możliwości posiadanych przez lektora czy ośrodek? Znacznie ważniejszym zadaniem jest, jak miemam, kompletowanie tego wszystkiego, co jest lub staje się klasyką. Często nie jesteśmy w stanie nawet tu w Polsce zorganizować pokazu czy projekcji. Musimy jednak być przygotowani na udzielenie pełnych informacji o twórcach, tendencjach i rodowodzie dzieła. Aktualizowanie wiadomości jest możliwe wtedy, gdy posiadamy własną bibliotekę, płytotekę, wideotekę. W innym, częstym jeszcze ciągle przypadku musimy posiadać wiedzę i umiejętność pośredniczenia między zainteresowanym cudzoziemcem a tym twórcą czy wytworem naszej kultury, do których pragnie on dotrzeć.

Zróżnicowanie oczekiwań w stosunku do prowadzących zajęcia lektorów coraz bardziej wskazuje na konieczność wprowadzenia dwutorowości programowej. Z jednej strony powinniśmy koncentrować się na nauczaniu struktur języka, z drugiej przejawów kultury, którą on wypowiada. Szczególnie duże oczekiwania, ale i zaniedbania, dotyczą wiedzy realizacyjnej. Od kilku lat prowadzę ze studentami zajęcia dotyczące kultury polskiej XX w. Jestem już w stanie pokusić się o pewną typologię tych oczekiwań. Moje poczynania uległy w tym czasie znacznemu przewartościowaniu. Od wykładów zachowujących klasyczną logikę historyczną przeszedłem do tematyki uwspółcześnionej. Jak ogromne jest na nią zapotrzebowanie, uświadamiam sobie niemal po każdym z takich wykładów.

Czego zatem chcą dowiedzieć się cudzoziemcy? Oto kilka wiodących tematów i problemów z nimi związanych. Przedstawiciele państw o utrwalonych strukturach parlamentarnych, takich jak niemiecka, zawsze chcą poznać system partyjny w naszym kraju. Interesuje ich tak rodowód poszczególnych ugrupowań, jak sylwetki ich liderów i preferencje koalicyjne. Mniej pytają o programy, gdyż błędnie zakładają, iż są one ustalone przez sam fakt nazywania się narodową demokracją, lewicą demokratyczną czy partią konserwatywną. Zmienność polskiej sceny politycznej nie ułatwia im poznania, ale i nie zniechęca.

Temat powstania i znaczenia „Solidarności” jest kolejnym zagadnieniem, budzącym powszechną ciekawość. Tu jednak pytania dotyczą genezy związku i roli jej lidera Lecha Wałęsy, o którym wiedza cudzoziemców nie jest już ani duża, ani jednorodna. Nie można też uniknąć dyskusji dotyczącej rozpadu i ewolucji tej organizacji.

Należy też opowiedzieć słuchaczom o stanie wojennym w Polsce. I to poczynając od sytuacji i przyczyn, które spowodowały jego ogłoszenie, do podstaw i konsekwencji prawnych. Największą ciekawość budzi tu jednak opis realiów życia i polskiej codzienności w tym okresie.

Co i dlaczego stało się w Polsce w 1945 r.? Polska w dobie socjalizmu, centralizmu i stalinizmu. Temat, któremu można poświęcić kilka spotkań. Temat interesujący dla jednych ze względów czysto poznawczych, dla innych również porównawczych. Jak żył i funkcjonował wówczas statystyczny Polak? Czym różniła się doba gomulkowska od doby gierkowskiej? Pytania i zagadnienia można tutaj mnożyć.

Kolejny, może największy blok tematyczny dotyczy polskiego katolicyzmu: Polacy a religijność, Polacy a instytucja Kościoła, Kościół w Polsce a Watykan, religia w szkołach, aborcja i moralność chrześcijańska, fenomen Jasnej Góry.

Nie jest moim zamiarem wymienianie tutaj wszystkich zagadnień, z których zbudowałem cykl zajęć. Pragnę jednak zwrócić uwagę na jeszcze kilka, które raczej nie zainteresowały słuchaczy. Należą do nich: problematyka wojny 1920 r. i sam marszałek Józef Piłsudski, dramat katyński, Polacy w II wojnie światowej. To raczej grupa tematów trochę znanych lub zasłyszanych, ale niechętnie dyskutowanych.

Znacznie lepiej broni się tematyka powojenna: zmiana polskich granic, plan „Wisła”, polski antysemityzm. W przypadku tego ostatniego można mówić o dość smutnej prawidłowości. Bardzo wielu słuchaczy nie pyta, czy Polacy są lub byli antysemitami. Pyta o szczegóły tego zjawiska – o zajęcia w Kielcach, pasywność w czasie trwania dramatu w warszawskim gettcie itd. Wiele czasu i przygotowania wymaga dyskusja, w której można poddać w wątpliwość tak chętnie stawiane znaki równości między Polakiem i antysemitą. Na osłodę pozostaje fakt, iż podobne znaki stawia się na tego typu spotkaniach między np. Prusakami a Prusami.

Wniosek podstawowy, jaki nasuwa się po takich spotkaniach, jest oczywisty. Polskość i polskie realia są dla większości obcokrajowców wiedzą powierzchowną, uwięzioną niejako w schematy i stereotypy. Na domiar złego są to najczęściej stereotypy inne od tych, według których my sami siebie postrzegamy. W oczach cudzoziemca Polak nie jest ani specjalnie gościnnie, ani uprzejmy w stosunku do kobiet. Nie jest romantykiem czy internacjonalistą. Na pocieszenie mogę dodać jedynie, że nie jawi się również jako alkoholik, brudas i handlarz. To przedstawiciel dość konserwatywnej społeczności, człowiek zdolny, ale obawiający się ryzyka i nagłych zmian. Zaś lenistwo, które tak chętnie sami u siebie zauważamy, interpretowane jest bardziej jako niekonsekwencja w działaniu. Polak to również nacjonalista z trudem ukrywający swoją antyniemieckość i antyrosyjskość. A w genetycznym niemal antysemityzmie nie przeszkadza mu nawet fakt braku Żydów w Polsce. Kolejny zarzut czy spostrzeżenie dotyczy polskiej prawicowości. Nie faktycznej, bo tej nie odzwierciedla układ sił rządzących. Ale mentalnej, negującej wszystko, co działo się w dobie socjalizmu. Tak jakbyśmy chcieli się usprawiedliwić, że on w ogóle miał u nas miejsce. Zapominamy przy tym, że na całym świecie jest wiele lewicowej młodzieży, dla której ta ideologia ma zgoła inne konotacje. Taka młodzież przyjeżdża również do nas. I najzwyczajniej nie rozumie, o czym mówimy. Zarzuca się też nam swoisty egocentryzm, polegający na porównywaniu się z całym światem i brak obiektywizmu w ocenie własnej historii.

Co przeciwstawić takim wizerunkom? To, co prawdziwe i ciekawe – polską literaturę z kulturowych kręgów żydowskich i niemieckich, pokazać kresowość i etniczność w tej literaturze, omówić jakże ciekawy a jednocześnie zaniebawiany bilingwizm rzesz naszych prozaików i poetów. Literatura zawsze broniła się sama.

Za grzech niemal uznawana jest powszechna, jak się dowiedziałem, maniera polskich lektorów, interpretujących miejsce i rolę Polski i polskości w szerszych kręgach cywilizacyjnych. Czyż byśmy więc ciągle cierpieli na nasze tradycyjne kompleksy prowincjonalności i europejskości? Takie zresztą dyskusje niosą ze sobą wiele zagrożeń dla samego lektora. Na przykład, w trakcie konwersacji na temat miejsca i roli kobiety w polskim społeczeństwie, nie uniknąłem zarzutów dotyczących ogromnej ingerencji instytucji kościelnych w sferę prywatności. Dowiedziałem się nawet od studentów palestyńskich, że to wszystko jest na domiar złego manipulacją i tysiącletnim zakłamaniem, bo tak naprawdę Chrystus był Arabem. Przykład ekstremalny. Podany tu jednak z pełną premedytacją. Pokazuje rodzaj zagrożeń, jakie istnieją w tego rodzaju zajęciach. Potwierdza to raz jeszcze, że tak chętnie lansowane przez rosyjskich badaczy zjawisko dialogu kultur nie istnieje. Należy mówić jedynie o ich przenikaniu lub wielokulturowości. Nam lektorom, nauczycielom języka i kultury, pozostaje stara akademicka metoda, polegająca na prezen-

towaniu zjawisk, a nie ich komentowaniu. Dlaczego? Bo problematyka narodowościowa, religijna czy polityczna budzi trudne do kontrolowania i przewidzenia emocje. I być może ułatwia to ćwiczenie ekspresji językowej. Ale z gruntu niczemu nie służy.

Problem aktualizowania informacji kulturowych tak, by zaspokajały one oczekiwania cudzoziemców, nie jest bagatelny. Łatwiej jest tu odpowiedzieć na pytanie, o czym uczyć, niż jak to robić. Tematyka zajęć ustala się i doskonali po każdym odbytym semestrze. Sami słuchacze dostarczają nam wiedzy na ten temat poprzez swoje pytania, aktywność na zajęciach, zgłaszane wątpliwości. To oni okazując zainteresowanie bądź jego brak, ustalają niejako program i zakres kolejnych spotkań.

Kluczem do rozwiązania problemu może być przyjęcie strategii, w myśl której należy cały wysiłek skoncentrować na wielopłaszczyznowym prezentowaniu polskiej mentalności narodowej zakładając, że takowa istnieje. Bo nie do końca oczekuje się od nas mówienia o naszej europejskości, słowiańskości czy chrześcijańskości. Pierwiastki polskie, od uniwersum do realiów życia codziennego, polskie reakcje i polskie zachowania są tematycznie znacznie bardziej ciekawe dla słuchaczy. Interesuje ich np. nie tyle polska historia i bohaterstwo, co powtarzalność pewnych zachowań, jakie cechowały nas na przestrzeni wieków. W tym właśnie dopatrywać powinniśmy się cech narodowych.

Uważam, że nauczanie kultury narodowej nie jest niczym innym jak ciągłym poszukiwaniem definicji mającej określić i doprecyzować pojęcie polskości niemieckiej czy rosyjskości. Niemcy w ślad za Heglem mówią o *duchu narodu*. Rosjan Dostojewski przekonywał, iż istnieje *rosyjska dusza*. My skłaniamy się do mniej metafizycznego określenia, jakim jest mentalność narodowa. Pytanie, czy ją mamy? Rzecz w tym, by był to polski diabeł.